b. r. (1773)

(Jezuici)

Przy rozstaniu się z społecznością zakonu Soc. Jesu – wiersz przedrukowany.

Przy rozſtaniu ſię z Społecznością Zakonną Soc. JESU.

WIERSZ PRZEDRUKOWANY.

MAtka w śrzod grona kochaiących dzieci
W nieznaney innym ſpołkuie roſkoſzy;
W tym z gromem piorun w pośrzodek ich wleci,
Matkę zabiie, a ſyny rozproſzy!
Staną iak wryci; aż tu nagle płonie
Dom cały ogniem; toż krzyki y płacze
Po wſzyſtkiey tłumem rozwodzący ſtronie,
Sami nie wiedzą, gdzie biegną, tułacze.
Ach droga Matko moia Społeczności święta!
W liczbie Matek Niebieſkich znakomicie wzięta,

 Kiedy

Kiedy tobą ſzczęśliwi, ſzczęśliwi twym domem
Cieſzemy ſię ſynowie, padaſz rownym gromem!
Nieſtety! darmo wołamy,
Gdzieś Matko? darmo oczema
We łzach tu, owdzie glądamy
Troſkliwi, ach iuż cię nie ma!
Pozbawion Matki, pozbawion y Braci,
Dokąd ſię biedny obrocę ſierota?
Coż mi na świecie tę ſtratę zapłaci?
Zal, boiaźń ſercem y niepewność miota,
Tyś mię kochana Matko wykarmiła
Praw z Nieba danych y cnot ſłodkim mlekiem,
Tyś Chrześciański na tok wykſztałciła,
Ucząc ſkutecznie być poczciwym człekiem.
Wierne w twym domu towarzyſzki społem,
Chwała y piękna zazdrość wyrownania
Zgodnym pobudek obracaiąc kołem,
Do mego znioſły pomoc wychowania.
Wſzyſtko wſpaniałe tu zlecało duchy,
Wſzyſtko ſłodziło trud pracy ſtateczny;
Zywiąc ſzlachetnych godne duſz otuchy,
Wierze, Oyczyznie ſtać ſię pożyteczny.
Jeźli zleconey ćwiczenie Młodzieży
Y inne prace ſzły ku mey ozdobie,
Jeźlim u pierwſzych, acz w lichey odzieży
Wſtęp łacny znalazł, wſzyſtkom winien Tobie.
O iak

O iak ſię to dni ſłodkie na twym łonie żyły!
Jak miłe więzy, ktore z tobą mię łączyły!
Tyś mię wſpomodz w potrzebach y duſzy y ciała,
Tyś mi zamknąć powieki, tyś mię pogrześć miała!
Nieſtety! padły nadzieie!
Ledwie tlą życia oſtatki!
Wywiędłe ſerce truchleie
Na tę myśl, nie maſz iuż matki!
Gdzie Bracia błędni bez zmyſłu bieżecie?
Czyż iuż na zawſze będziem rozdzieleni?
Coż nam po wſzyſtkim na omylnym świecie,
Gdyśmy miłego ſpołu pozbawieni?
Jaką ſłodyczą, iak ſmacznym ſpokoiem
W waſzey gromadce karmiony ſtatecznie,
Z zgodnym y w pracy, y w rozrywkach roiem
Cieſzyć ſię miałem do zgonu beſpiecznie,
Ufney przyiaźni gdzież prawdziwſze ſkutki?
Czyli w pomyślney, czyli w przykrey dobie,
Pociechy ſkryte, ſkrytſze ieſzcze ſmutki
Szczerze wynurzać wolno było ſobie,
Nie znałem zdrady; umyſł wſpołotwarty,
Ganione cnoty groźliwey pozory.
Jak ſię niewinne paſmem ſnuły żarty
Gdy ſię zaſiadło po dniu prac w wieczory.
W śrzod zgiełku nudnie rozrywek zgęſzczonych
Przyidzie być, niby z daleka ſamotny:

Pamięć

Pamięć ſłodyczy z Bracią utraconych,
Wyda w nich widok iakoby wywrotny!
Coż czynić! idźcie dokąd tayne loſy
Was wiodą, nioſąc pamięć drogiey Matki,
Niech wam brzmią w ſercach te niezbyte głoſy,
Dawaycie życiem znak, czyieście dziatki.
Nieſtety! za iednym razem
Wſzyſtko ſię naymilſze traci
Ukrytym Niebios rozkazem,
Ni Matki nie maſz, ni Braci.
Matkę ſtraciwſzy, Oyca (wſzak on ſam łaſkawie
Pozwolił litościwy) znaydę w STANISŁAWIE:
Jemu, Oyczyznie ſłużąc, od zgiełku daleki
Beſpieczen ſpocznę Pańſkiey na łonie opieki.

POSŁANIE.

PRzezacny Koſſakowſki, ślę Ci płacz moy rzewny,
[illegible]ey drogiey przyiaźni folgi w żalu pewny,
W mowach, piſmach y czynach, ſamey prawdzie wierny,
W twoich pochwałach, rownie iako Ona, mierny.
Czułym ſercem wnidź w ſpolność w tey naſzey żałobie,
A ku czci kwiat rozſypuy na Matczynym grobie.
Zanuć więc y Ty w ſmutey z ſwą Euterpą nocie,
Oddaj świadectwo cudzey y wraz twoiey cnocie.

D. 5. Liſtopada 1773.

G. P.